GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

31 STYCZNIA 1918.

NR. 26. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Strajki polityczne w Niemczech.

Berlin. Nadzwyczaj trudno jest dać dokładny obraz berlińskiego strajku. To jedno jest tylko pewnem, że zarówno w Berlinie, jak i na prowincyi strajk się rozszerza. Według obiegających miasto pogłosek mieli się wczoraj przyłączyć do strajku robotnicy tramwajowi i kolei żelaznych. Pogłoski te okazały się jednak nieprawdziwemi, gdyż wspomniani robotnicy stanęli do pracy, równie, jak i robotnicy gazowni.

Bardzo podatny teren znalazł strajk w Dortmundzie i w zagłębiu rzeki Ruhr. Robotnicy w warsztatach broni strajkują, a wśród nich robotnicy zakładu Kruppa. Wczoraj przed południem obiegała w Berlinie pogłoska, że już przyłączyło się do strajku zagłębie Renu i rzeki Ruhr. Miałoby to oczywiście szczególnie doniosłe znaczenie. W Hamburgu strajkuje 35.000 metalowców. Dziś nie pojawiły się poranne wydania dzienników: „Berliner Morgenpost", „Allgemeine Ztg.", „Berliner Tageblatt", oraz „Volkszeitung". Jak słychać, związki zawodowe oczekują, aby je zaproszono do pośredniczenia między rządem a robotnikami.

Wzrost ruchu strajkowego.

Berlin. Ruch strajkowy zaostrza się. Dotąd jeszcze nie wiadomo, jak wielkie przybrał on rozmiary, lecz na pewne strajkuje np. w Berlinie połowa robotników.

700.000 strajkujących w Wielkim Berlinie.

Berlin. „Berliner Tageblatt" podaje, że liczba robotników strajkujących w Wielkim Berlinie, wynosi — według źródeł urzędowych — 700.000.

STRAJK W BAWARYI.

Monachium. Strajk przerzucił się obecnie również do Monachium. Robotnicy wielkich zakładów amunicyjnych Massay strajkują.

STAN WZMOCNIONEJ OCHRONY.

Hamburg. W Hamburgu ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.

Wspólna akcya obu odłamów.

Berlin. „Lokalanzeiger" pisze: Od czasu gdy nastąpił oficyalny rozłam w niemieckiej socyalnej demokracyi, po raz pierwszy się zdarza, że przywódcy obu odłamów zjednoczyli się do wspólnej akcyi. Posłowie: Scheidemann, Ebert i Braun z dawnej partyi, a Haase, Ledebour i Dittmann ze stronnictwa niezawisłego, podjęli się prowadzenia rokowania z rządem i odpowiedzialność za przebieg strajku spada na tych sześciu przywódców. W tym stanie rzeczy, nie można nazwać płonną obawy, że raczej Scheidemann, Ebert i Braun podporządkują się agitatorskim zapędom niezawisłych socyalistów, niż niezawiśli umiarkowanym.

Z za kulis polityki Trockiego.

Berlin. Korespondent „Vossische Ztg." M. Behrmann donosi ze Sztokholmu, iż od jednego z posłów rozwiązanej konstytuanty rosyjskiej, który w ostatnich czasach utrzymywał żywe stosunki z Trockim, oraz z innymi komisarzami ludowymi, otrzymał list, z którego najważniejsze ustępy opiewają:

„O rozmowach z Trockim nie mam już najmniejszej wątpliwości, że jeszcze w połowie grudnia nie miał on nadziei, by bolszewikom udało się zaszczepić idee bolszewickie w szerokich masach narodu niemieckiego. Sądził on wówczas, że za wszelką cenę musi być pokój osiągnięty, jeżeli bolszewicy nie chcą utracić władzy i delegatom swoim w Brześciu udzielił wskazówek [illegible] po tej linii. Właściwych pośredników: Joffego, Kamieniewa i Karachana pozyskał dla swoich zamiarów i narzucił im swój pogląd, a jedynie militarni doradcy jak Altvater i Lipski byli tymi, którzy opowiadali się za ostrzejszym tonem w rokowaniach.

Około Nowego Roku przybrała sprawa zupełnie odmienny obrót, a przedewszystkiem [illegible] od niemieckiego i austryackiego nastroju ludowego i [illegible] w Trockiego, że Niemcy [illegible] wszystkiego, [illegible] tylko [illegible] pokój [illegible] z Rosyą. Gdyby rokowania [illegible] doprowadziły do rezultatu, [illegible] odpowiedzialność to [illegible] Trockiego. [illegible] on potem całemu światu, że [illegible] odwrócił się od zgromadzonych w Brześciu niemieckich imperyalistów, że w Niemczech i w Austryi zbliża się polityczna i socyalna katastrofa, i że bolszewicy rosyjscy mogą spokojnie wyczekiwać, aż katastrofa ta przyniesie Instytutowi Smolnemu lepsze rezultaty, niżby to mógł uczynić „Brześć Litewski".

Sprawa interwencyi szwedzkiej.

Kopenhaga. „National Tidende" donosi z Goteborga, iż do Szwecyi przybyli delegaci finlandzcy, by w najbliższych dniach zwrócić się do króla Gustawa z prośbą o zbrojną interwencyę Szwecyi na rzecz Finlandyi.

Wiedeń. Wiedeńskie koła miarodajne uważają doniesienie „Timesa" o zamierzonej interwencyi Szwecyi za rzecz Finlandyi za mało prawdopodobne. Mimo to zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż w końcu będzie musiał ktoś interweniować.

RZĄD FINLANDZKI BEZPIECZNY.

Sztokholm. Zast. Biura koresp. donosi: Tutejszy przedstawiciel Finlandyi otrzymał z Helsingforsu telegram, według którego wszyscy członkowie rządu finlandzkiego znajdują się w bezpieczeństwie.

KRWAWE STARCIA.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. Tel. donosi: Z Helsingforsu donoszą o krwawych starciach. Szczegółów brak. Rewolucyjny komitek w Tammersfors proklamował powszechny strajk.

Plenarne zebranie rosyjskich organizacyi górniczych przyjęło rezolucyę, w której wita socyalistyczny rząd republiki finlandzkiej.

Pochód przez Szwajcaryę?

Genewa. Pisma szwajcarskie donoszą, iż Francuzi pracują w dalszym ciągu z największym pośpiechem nad wzniesieniem stanowisk obronnych w bezpośrednim pobliżu granicy szwajcarskiej. Zdaniem pism szwajcarskich, chodzi tu o zarządzenia zapobiegawcze przeciw planowi niemieckiemu, by poprzez terytoryum szwajcarskie obejść Belfort od strony południowej.

Atak powietrzny na Londyn.

Haga. O ostatnich atakach powietrznych na Londyn przynoszą pisma holenderskie następujące szczegóły: Tak strasznego ataku, jak onegdajszy, jeszcze nigdy Londyn nie przeżywał. Z małemi przerwami trwał on przeszło pięć godzin, a odbył się przy świetle księżyca. Ogień obronny artyleryi był też straszny. Karabiny maszynowe były czynne bez przerwy, co wskazuje, że lotnicy angielscy walczyli wciąż z napastnikami. Ataki były różnego rodzaju: jedne trwały po kilka minut, inne po pół godziny.

Wszechniemcy o 5. Listopada.

(Udział naczeln. kierownictwa armii).

Berlin. „Vossische Ztg." donosi: Na zgromadzeniu stronnictwa ojczystego w Hannowerze omawiał burmistrz Tramm historyę powstania nowego polskiego państwa. Twierdzenie, że utworzenie tegoż państwa nastąpiło na życzenie najwyższego kierownictwa armii i za zupełną jego zgodą określił Tramm jako całkowicie niezgodne z prawdą. Następnie, jak donosi „Hann. Kur." oświadczył Tramm: „Polityczny układ co do Polski zawarły Niemcy z Austro-Węgrami jeszcze na kilka tygodni przedtem, zanim marszałek polny Hindenburg oraz jego wielki towarzysz Ludendorff objęli kierownictwo armii niemieckiej. Nie mieli oni o tem, w jaki sposób sprawę polską postanowiono załatwić, najmniejszej wiadomości. Udział Hindenburga i Ludendorffa w całej tej sprawie ogranicza się jedynie do następujących momentów: W układzie przewidzianem było, że naród polski dostarczy armii niemieckiej 250.000 ochotników. Gdy Ludendorff i Hindenburg stanęli u steru mieli powiedzieć: „Jeżeli to jest prawdą, to już my ich potrafimy dobrze użyć". Było to właśnie w tym okresie, kiedy wypowiedziana była wojna rumuńska i kiedy ofenzywa Brusiłowa była w toku. Jeżeli macie do rozporządzenia tak wiele wojska, to nam je przyślijcie — oto stanowisko naczelnej komendy. Nie wiem, czy wszyscy panowie wiedzą, jak się smutnie rzecz cała skończyła. Nie znam dokładnie odnośnych cyfr, sądzę jednak, że nie wystawiono nawet 10.000 ochotników. Zatem w utworzeniu nowego polskiego państwa kierownictwo armii niemieckiej wcale nie brało udziału.

W otwarte karty.

Po mglistych zapowiedziach „nowej oryentacyi" w polityce prusko-polskiej, niepopartych — poza zniesieniem paragrafu językowego — żadnym czynem pozytywnym w kierunku owej nowej oryentacyi, zagrano nareszcie w otwarte karty. Chwalebny przykład jenerała Hoffmanna mówienia prosto z mostu, co pruska dusza czuje w tej chwili, podziałał także na ministra spraw wewnętrznych Drewsa, który aczkolwiek zaliczany jest do sympatyków stronnictwa postępowców, rozwinął odnośnie do przyszłego ukształtowania stosunków w polskich dzielnicach Prus program, przypominający i formą i treścią z jednej strony bezwzględność Bismarka, z drugiej machiawelistyczną obłudę Miquela i Bülowa.

Z poruszoną przez posła Trąmpczyńskiego, męża poważnego i wytrawnego, myślą ubezpieczenia praw narodowych mniejszości w drodze międzynarodowej, — bo Polacy w Prusach nie mogą mieć zaufania do bezstronności wewnętrzno-krajowego sądu rozjemczego, do którego należeliby np. przywódcy stronnictw polakożerczych v. Heydebrand i bar. Zedlitz-Neukirch, — radzi minister spraw wewnętrznych „wcale się nie bawić", bo dla niemieckiego męża sama myśl taka jest „niemożliwą i nieznośną". Taksamo myśl zaprowadzenia w Prusach prawa narodowościowego, jakie panuje w Austryi, bo Prusy są państwem jednolitem i nadal się trzymać będą tej zasady, a jeżeli powołano się w tym względzie na stosunki czeskie, to doświadczenia, poczynione w tej wojnie, stanowią przestrogę przed obraniem tej drogi. Wreszcie myśl autonomii narodowej Polaków w Poznańskiem i Prusach zachodnich, a tem samem „zniszczenia jednolitości państwa pruskiego", — oświadczył minister Drews z emfazą — „usuwa się dla nas zupełnie z pod dyskusyi" (ist für uns vollkommen indiskutabel). „W zasadzie uznajemy — wywodził minister — ideę międzynarodowych sądów rozjemczych, ale do naszych wewnętrznych spraw nie pozwolimy nikomu się mieszać, sprzeciwiałoby się to zasadniczemu poczuciu honoru i godności państwa. Nowoczesne państwo, jak my je znamy, opiera się na idei samodzielności, wewnętrznej wolności i niezależności. Chcemy iść naszemi własnemi drogami i na podstawie naszej własnej wolności pretendować do należącego się nam własnego miejsca pod słońcem".

Aż dotąd był to gest w duchu Bismarcka i „[illegible]" jenerała Hoffmanna z Brześcia. Teraz przychodzi szkoła Miquela i Bülowa na temat „obrony niemczyzny".

Jak wiadomo, etat pruski nie zawierał nigdy ani feniga na rzecz ludności polskiej, przeciwnie nawet jego normalne wydatki służyły zawsze wyłącznie interesom ludności niemieckiej. Do kieszeni ludności polskiej nic nigdy z jej milionowych podatków nie wracało.

Ponad te normalne wydatki dla niemieckich urzędów i władz w polskich dzielnicach, wyznaczono od czasów Miquela, a następnie Bülowa i Bethmanna Hollwega w każdym etacie pruskim osobne gadzinowe, w [illegible] idące, fundusze na specyalne cele germanizacyjne, dla których wynaleziono obłudną nazwę „obrony" niemczyzny. Była to wobec bojkotowanej na wszystkich polach społecznego życia ludności polskiej krzycząca niesprawiedliwość. Gdy wybuchła wojna i gdy od tej bojkotowanej i na każdym kroku nękanej ludności żądano tak samo jak od siedzącej przy pełnych misach faworów państwowych ludności niemieckiej ofiary krwi i mienia, gdy setki tysięcy kwiatu ludności polskiej powołano pod broń i kazano jej krew przelewać na wszelakich frontach za sprawę państwa, które im było nie matką, ale macochą bez serca, gdy wyciągnięto z niej daleko większy procent żołnierzy, aniżeli z niemieckiej i większy jej procent znalazł śmierć na polach Belgii, aniżeli ludności uprzywilejowanej, prosta, już nie sprawiedliwość, ale przyzwoitość nakazywała zaniechać polityki, która jej stworzyła gehennę na własnej ziemi. Nie uczyniono tego. Co więcej, nie cofnięto nawet z etatu owych krzywdzących tę ludność specyalnych pozycyi antypolskich, mających na celu przyspieszenie dzieła germanizacyi i forytowanie pensyonaryuszy państwowych i karyerowiczów ludności napływowej kosztem tubylców. Nie uczyniono tego nawet w tym roku, gdy na czele rządu stanął katolik i przywódca stronnictwa, które póki znajdowało się w mniej lub więcej ostrej opozycyi do rządu, zwalczało antypolską politykę represyjną i złączone z nią specyalne pozycye etatu.

Przeszło 13 milionów wyznaczono w nowym etacie na specyalne cele germanizacyjne, a ludność polską pozbyto przyrzeczeniem „nowej oryentacyi".

Teraz nareszcie wypowiedziano, jak ona ma się przedstawiać. Minister Drews mówił:

> Zamierzamy spróbować (!) — wywodził minister sprawiedliwości Drews — zaniechać niektórych represalij przeciw Polakom, musimy jednak nadal bezwarunkowo podtrzymywać obronę niemczyzny. Niemiecki stan zarobkowy, niemiecki kolonista i niemiecki urzędnik ma nadal być wspierany przez udzielanie mu osobnych funduszy państwowych.

Tu z ław polskich odezwały się głośne protesty i wołania: słuchajcie! słuchajcie! Na co minister odparł:

> To żadną miarą nie znajdziemy się w sprzeczności z zrezygnowaniem z represyi.

Ale i ta rezygnacya z represyi nie ma być bezwarunkową. W tym względzie minister postawił takie warunki:

> Premisą dotrzymania naszych przyrzeczeń jest, że przeważna większość ludności polskiej czynem i istotnem postępowaniem udowodni, iż wszelką myśl oderwania się od państwa odrzuci. Z członkami państwa, którzy nadal myślą tą będą się bawili, nie możemy w ten sposób wspólnie pracować.
>
> W ręku polskiej ludności spoczywa, jakie powietrze ma w przyszłości wiać na wschodnich kresach. Prusy są jednolitem państwem niemieckim krajem, oto hasło, które i w przyszłości przyświecać będzie polityce polskiej.

Tak brzmi w dosłownem tłomaczeniu autentyczny tekst odnośnego ustępu mowy, za którą tego rzekomo postępowego ministra gorąco oklaskiwała reakcyjna antypolska większość sejmu pruskiego.

A stronnictwa mniejszości tegoż sejmu?

W imieniu centrum oświadczył poseł Trimborn, znany patryarcha stronnictwa:

> Jesteśmy nadal przeciwnikami ustaw wojowniczych (Kampfgesetze) przeciw Polakom. Ale przeciw pretensyi, żeby ustawy w sprawie Polaków miały podlegać jakiemukolwiek trybunałowi międzynarodowemu, musimy stanowczo się zwrócić. Zagranica niema tu nic do mieszania się. Tak samo niema co myśleć o tem, żeby jedna lub kilka naszych wschodnich prowincyj miały otrzymać autonomię. Polakom samym takie żądania nie przysłużą się.

Dobrze trzeba sobie także spamiętać stanowisko, jakie zajął urzędowy mówca etatowy socyalistów, poseł Hanisch:

> Życzymy sobie — wywodził — kontynuowania (niby ją rozpoczęto!) polityki pojednawczej wobec Polaków i Duńczyków, ale w ramach naszego pruskiego i niemieckiego państwa. Autonomia polska jest snem i to nawet niełądnym snem. Mieszanie się jakiegokolwiek obcego państwa do niemieckich wewnętrznych stosunków odrzucamy. Z pojęciem samostanowienia nie da się w praktyce wiele zrobić.

Z wyjątkiem reprezentanta Duńczyków ani jeden mówca nie stanął rzetelnie w obronie Polaków, a przeciw polityce antypolskiej, nie wystąpił także przeciw pojęciu „obrony" niemczyzny, jak ją wyrażono w specyalnych pozycyach nowego etatu na cele germanizacyjne.

Zagrano wszechstronnie wobec nas w otwarte karty.

I to ma swoją dobrą stronę.

Fr. S[illegible]

Caveant consules...

Niejeden z rolników tutejszych posiada niezawodnie pomiędzy gruntami swymi tereny, które zalicza do kategoryi mało użytecznych — jeżeli nie do zupełnych nieużytków. Są to pola pokryte zaledwie że od ziemi odrastającą trawką koloru brunatnego: zwykle użytkowane jako pastwiska. Tam bowiem, gdzie rolnicy próbowali zamienić je na pola rolne, okazało się, że mimo długoletniego ugorowania, a nawet zasilenia odpowiedniego obornikiem i sztucznymi nawozami plon z tych pól zyskiwany nie okazał się wystarczającym na pokrycie kosztów uprawy. Charakterystyczną cechą takich terenów jest, że gdy spadnie większy deszcz i stanie na nich w większych lub mniejszych zagłębieniach woda, to na jej powierzchni po pewnym czasie ukazują się plamy rdzawe, a podczas długotrwałej suszy przy mocniejszym wietrze podnosi się z nich pył koloru ciemno rudawego. Tereny takie, lekceważone dotąd przez właścicieli, stać się mogą dla nich źródłem poważnych dochodów i są nowym dowodem bogactwa naszej ziemi pod względem mineralnym. Cechy bowiem, o których wyżej była mowa są niezawodną oznaką, że na terenach takowe cechy posiadających znajdują się pokłady rudy t. z. darniowej albo łąkowej, najbogatszej procentowo w żelazo ze wszystkich gatunków rudy na ziemiach w dzielnicach polskich eksploatowanych i badanych. Zawartość bowiem żelaza w tym gatunku rudy wynosi od 48 do 60% nierzadko nawet jeszcze więcej.

Profesor Morozewicz, w porozumieniu, z którym artykuł niniejszy do publicznej wiadomości podaję, pouczył mnie jeszcze o innych właściwościach rudy łąkowej — niesłychanie dla krajowych stosunków gospodarczych mającej znaczenie. Oto szan. profesor stwierdza, że ruda łąkowa posiada w sobie pewien znaczny procent rozpuszczalnego fosforu, który po wyłączeniu z niej żelaza w formie znanych ogólnie t. zw. żużli Thomasa zużytkowanym być może na cele rolnictwa z bezsprzecznie kolosalnym dla niego pożytkiem. W ten sposób — wziąwszy pod uwagę także inne źródła fosforodajne, będące obecnie przedmiotem badań naszych uczonych, i o których oni po dokonaniu studyów niezawodnie obszerne złożą sprawozdanie, kraj nasz, który dotąd szczególniej co do żużli Thomasa znajdował się w zupełnej zależności od obcych, specyalnie zaś od Niemiec, dzięki pracy i zasłudze polskich uczonych, będzie w możności posiłkowania się własnemi materyałami dla zaspakajania olbrzymich potrzeb rolnictwa, dla którego zasilenie ziemi fosforem stanowi sprawę doniosłości pierwszorzędnej i które w tym celu miliony zagranicę wysyłać było zmuszonem, a które obecnie pozostać będą mogły w kraju.

O istnieniu u nas pokładów bogatej w żelazo rudy łąkowej dowiedziałem się lat temu sześć może, i to w ten sposób, że jako do byłego właściciela ziemskiego z Kujaw, na pograniczu Ks. Poznańskiego zwróciło się do mnie niemieckie Tow. Akc. pod nazwą Basener Verwaltungs Gesellschaft, mające siedlisko w Ostrowie pod Kaliszem z zapytaniem, czy w byłym majątku moim na zasadzie wyżej przytoczonych cech i objawów nie możnaby przypuszczać istnienia pokładów takiej rudy, oraz z prośbą, czybym nie zajął się zebraniem danych co do istnienia takich pokładów w innych okolicach i majątkach Król. Polskiego i Litwy. Towarzystwo obiecywało w takim razie wysokie ceny za prawo eksploatowania rudy, oraz zobowiązywało się po ukończeniu eksploatacyi przez zadarnienie z powrotem miejsc wyeksploatowanych zwrócić właścicielowi grunt, a raczej łąkę, która po usunięciu rudy z podglebia, zmieniłaby kompletnie swój charakter i przy obniżeniu odpowiedniem poziomu stałaby się zupełnie zdolną do normalnej eksploatacyi.

Jak się dowiedziałem pokłady rudy łąkowej trafiają się w formie mniejszych lub większych gniazd, mniej lub więcej głębokich dosyć płytko pod powierzchnią ziemi i z największą łatwością dają się eksploatować.

Zauważyć przytem muszę, że Niemcy nie interesowali się jedynie pokładami rudy łąkowej, ale wypytywali się również o to, o czem widocznie w zasadzie byli dobrze poinformowani w jakich okolicach i majątkach znaleźć można ślady eksploatacyi twardszej rud, dokonywanej, jak wieść niesie, w sposób prymitywny przez Szwedów w czasie ich najścia w 17 wieku na kraj nasz, które to ślady uwidoczniają się przez znaczne nagromadzenie w pewnych punktach żużli, a których znaczenie dla Niemców dopiero dzięki informacyom udzielonym mi przez prof. Morozewicza stało mi się jasnem i zrozumiałem.

Żądaną przez Niemców ankietę przeprowadziłem, jednakże materyał w ten sposób zgromadzony zatrzymałem szczęśliwie dla siebie. Później Niemcy przestali się tą sprawą interesować, gdyż nie mogli przeforsować prawa wywożenia tej rudy bez cła z Królestwa do Niemiec, pomimo to niejednokrotnie jeszcze później nagabywany byłem o rezultat moich wywiadów. Widać więc, że chodziło o zebranie danych na przyszłość.

Obecnie dochodzi mnie wiadomość, że Niemcy wyzyskujący wszystko to, co u nas jest cenniejszego, i dążą do tego, aby zagarnąć w swe ręce wszystko, co nas w przyszłości od nich ekonomicznie uniezależnićby mogło, przystąpili już w niektórych miejscowościach w Kaliskiem do wywożenia między wielu innemi rzeczami także i rudy łąkowej.

Uważam więc za konieczne zwrócić uwagę naszych rolników na bronienie wszelkimi siłami przed obcym apetytem tego źró-

dla bogactwa naszego, które jedynie na cele krajowe i krajowemi pieniędzmi eksploatowane być winno. W sprawie tej zainteresowane będą także sfery ziemiańskie i kapitalistyczne w Król. Polskiem i jestem przekonany, że nie upłynie z pewnością zbyt dużo czasu, a powstanie krajowe Towarzystwo dla eksploatacyi miejscowych zasobów kwasu fosforowego, które ujmie w swe ręce tę ważną gałąź produkcyi krajowej i potrafi ją zachować dla kraju wbrew obcym rabunkowym zakusom.

Zgodnie z zapatrywaniem prof. Morozewicza, proponowałbym tymczasem utworzenie się tak w Królestwie, jak i w Galicyi komisyi złożonych z naszych uczonych i fachowców, na których ręce winnyby wpływać podania tych właścicieli ziem., którzy na zasadzie wyżej wymienionych charakterystycznych oznak sądzą, że pokłady rudy łąkowej znajdują się w ich posiadaniu. Rzeczą zaś komisyi byłoby przeprowadzenie odpowiednich badań i gromadzenie w ten sposób materyału dla przyszłego Towarzystwa, które się eksploatacyi tej podejmie.

ANTONI CHRZĄSZCZEWSKI.

O odbudowę naszych kościołów.

Odbudowa kościołów wymaga przygotowania licznych gałęzi produkcyi do podjęcia prac przedwstępnych, dających możność naszemu przemysłowi wzięcia udziału w licznych dostawach i wyparciu z kraju obcej tandety. Już teraz przygotowują się nasi sąsiedzi z zachodu do zupełnego opanowania naszych rynków zbytu. Już od szeregu miesięcy agenci rozpoczynają objazdy, przeprowadzają wywiady dla dokładnego poznania terenu zniszczeń dokonanych przez wojnę, któremi obcy przemysł i handel zająć się pragnie, aby zdobyć żyłę złota, która wynagrodzi mu czasy wojennego zastoju fabrycznego. Oddawanie robót obcym w tak ciężkiem przesileniu gospodarczem, jakie przeżywamy, byłoby zbrodnią popełnioną wobec własnego społeczeństwa i grobem nieuchronnym dla wielu rodzimych placówek przemysłowych, które muszą się dźwigać z wojennego snu i przygotować w kraju pracę dla tych, którzy powrócą z rowów strzeleckich i z niewoli, by zdobytym zarobkiem wyżywić swe liczne rodziny. Wojna poczyniła olbrzymie szczerby w przemyśle nietylko w rzeszach robotniczych, lecz także wśród fabrykantów i majstrów. Koniecznem będzie zatem stworzenie statystyki pracujących zakładów dla kościelnictwa z podaniem ich sprawności, każdy zakład powinien być utrzymywany w ewidencyi i ogłaszany, ażeby komitety kościelne przeprowadzającę odbudowę, lub restauracyę kościołów, mogły się do nich zwracać z żądaniami ofert.

Przed wojną niedopisywała strona handlowa wielu naszych przedsiębiorstw, które nie wysyłały podróżujących, nie posiadały agentów, wogóle akwizycya niezorganizowana należycie nie dała możności klientom zapoznania się z rodzimą produkcyą, a nawet jej wyższością pod względem artystycznym nad lichszym i tańszym produktem obcym, tandetą, jak np. ołtarzy tyrolskich, jakiemi zalewano nasze kościoły, zacierając ich charakter swojski. Dopiero bliższe zetknięcie się z naszymi zakładami przemysłu kościelnego rozprasza pesymizm, wynikający z nieświadomości sił własnych, budzących niewiarę w rodzimą sprawność, która każe nam z ufnością patrzyć w przyszłość. Odbudowa kościołów powinna i musi być przeprowadzona własnemi siłami, bo naszych murów kościelnych nie powinna tknąć obca ręka.

Mamy znakomitych architektów, budowniczych, murarzy i kamieniarzy, rzeźbiarzy i malarzy artystów w każdej dziedzinie. Mamy zakłady urządzeń kościelnych, słynące z artystycznego wykonania, stolarzy, snycerzy i pozłotników do budowy ołtarzy, konfesyonałów, feretronów, zakłady bronzownicze fabrycznie urządzone, dostarczające monstrancyi i kielichów, kandelabrów i pająków, lichtarzy, dzwonów i dzwonków. Krośnieńskie zakłady aparatów kościelnych, szereg zakładów organmistrzowskich, fabryki witrażów i wszystkiego, co tylko sztuka kościelna wymaga, w wykonaniach zasługujących z wszechmiar, by znalazły się w szczigodnych murach naszych świątyń.

Zanim wrócimy do przedstawienia firm, zasługujących na oddanie im robót kościelnych, powierzenia odbudowy, musimy zwrócić uwagę komitetom budowy kościołów i ostrzedz je przed obcą tandetą, zamknąć drogę obcej inwazyi przemysłowej, zubożającej kraj i tamującej nasz rozwój gospodarczy. Nie tyrolski tandeciarz ma budować nasze ołtarze, lub czesko-niemiecki szklarz banalnymi witrażami szpecić świątynie nasze, lub obcy bronzownik, lub żydowski agent kandelabrów im dostarczać. Na Anioł Pański powinny dzwonić nasze dzwony ze spiżu przelanego we własnych zakładach, gdyż głos obcych byłby echem krzywd, jakie ponieśliśmy z powodu rekwizycyi. Wspaniałe świątynie nasze wskazują, że sztuka organmistrzowska od stuleci kwitła w Polsce, świadczą o tem akordy znakomitych instrumentów, udowadniające, że możemy gardzić śmiało obcą tandetą. Proszeni jesteśmy o zbieranie materyałów odnoszących się do wszystkich zakładów, pracujących dla kościołów, celem organizacyi swojskiego przemysłu kościelnego, prosimy więc tak poszczególnych przedsiębiorców o podanie swych adresów i bliższych danych, tyczących się ich zakładów, jak niemniej Przewielebne Duchowieństwo o wykazanie tych dostawców, którzy zasługują na poparcie. Wiadomości te prosimy nadsyłać pod adresem Redakcyi „Głosu Narodu“. R. W.

KRONIKA.

Kraków, dnia 31 stycznia.

Uwagi nasze o kwitnącem łapownictwie spowodowały liczne oddźwięki; otrzymaliśmy z miasta i z różnych części kraju, a nawet z poza kordonu, wymowną bardzo ilustracyę miłych stosunków, jakie ten nowy rozpowszechniony bardzo sport przynosi. Łapownictwo podzielić można na różne kategorye, którego skalę podnosi: dygnitarstwo łapownika, jego ranga, stosunki i możność świadczenia, decyzya w dostawach, rozdawnictwo kart przewozowych, ułatwienia w uzyskaniu koncesyi i tp. Mamy wiele łapowników, a najczęściej widuje się działających w pojedynkę, spółki i zrzeszenia łapownicze sprawnie lub mniej sprawnie działające, a nawet coś w rodzaju paskarstwa łapowniczego, łańcuszka, gdzie jedno niezadowolone ognisko spowodować może nieudałość zabiegów.

Mamy więc łapowników gminnych, powiatowych, okręgowych i centralnych, w różnych działach gospodarki, aprowizacyi, komisyonerstwach i agenturach. Rozmaitą jest także forma łapówek, oprócz gotówkowej i w naturaliach, ofiarowuje się udział w zyskach, członkowstwa w zarządach, radach nadzorczych i t. p. Rozwielmożnione łapownictwo tamuje wszelkie wysiłki walki z lichwą, gdyż idzie zazwyczaj z nią w parze, bo wzmacnia ogniwa w handlu łańcuchowym, utwierdza w bezkarności lichwę, uprawianą przez poszczególne indywidua, jak niemniej zrzeszenia i centrale.

Cudowna moc łapówki otwiera drogę do wszelakich posad, zastępuje wymaganą kwalifikacyę od kandydatów, przy obsadach lub ogłoszonych konkursach, wogóle łapownictwo zapuszcza swe macki wszędzie, staje się balsamem, który łagodzi nędzę wyzyskiwanego urzędnika, funkcyonaryusza lub agenta, ułatwiającego drogę do zdobycia zamierzonego celu. Łapówka staje się tak popularną, że śmielszej natury łapownik pobiera ją jawnie, dyktuje wysokość premii stosownie do możności płatniczej szanownego łapówkodawcy, a nawet dla uproszczenia sprawy oznacza się częstokroć stałą taksę, w stosunku do wagi towaru, ważności załatwionego interesu, lub uzyskania „Transportscheinu“, z większą lub mniejszą dogodnością nabycia żądanego artykułu.

„Transportschein“ stał się nowym walorem, tworzącym poważną konkurencyę pieniądzowi. W braku tego środka wymiennego niczego wywieźć nie można z powiatu do powiatu, a nawet posiadając go, uiściwszy łapówkę, opłacić się jeszcze trzeba tu i ówdzie czynnikom gminnym, aby nie czyniono wstrętów, ogłaszając urzędowo rekwizycyę.

Na podstawie listów, jakie otrzymaliśmy, możnaby napisać obszerną charakterystykę łapownictwa, a jego rozwój gwałtowny w czasie wojny świadczy o budzącym się zmyśle przedsiębiorczości rodzimej, na której brak tak narzekali ekonomiści. Migawkowe zdjęcia z natury przysporzyłyby olbrzymią galeryę naszych bliźnich, hołdujących wiernie zasadzie łapówkowej. Kto nie zrozumie głosu, giestu łapownika, posługującego się niedopowiedzeniami i przysłowiami: „jak się da, to się zrobi“, „ręka rękę myje“ i t. p. — tego czeka stosowany z całą stanowczością, bierny opór, wszelkie rygory prawa, stosowane bezlitośnie strata drogiego czasu, wyczekiwanie beznadziejne w ogonkach, na kurytarzach i wzgardliwy uśmiech woźnego, od którego rozpocząć należy wypłatę łapówek.

Z miasta.

O ZBOŻE I CHLEB. Na ostatniem posiedzeniu krajowej Rady gospodarczej rad. nam. Maszkowski przedstawił statystykę zbożową kraju. Wedle tego referatu galicyjska filia Zakładu obrotem zbożem objęła zbiory 60 powiatów kraju; powiaty najbardziej na wschód wysunięte podlegały administracyi wojskowej. Na obszarze 60 powiatów obsiano około 2 miliony morgów. Zbiory obliczyło namiestnictwo w ten sposób, że po pokryciu rezerwy na zasiew i zapotrzebowanie dla ludności produkującej pozostaje do wykupu 9 tysięcy wagonów pszenicy i żyta, 1300 jęczmienia, 2918 owsa. Z tego kontyngentu do połowy stycznia zdołano wykupić około 4 tysiące wagonów zboża szlachetnego, 340 jęczmienia, 637 owsa. W ciągu akcyi wykupu okazało się, że statystyka namiestnictwa jest o wiele nieścisłą. Z tego powodu musiano skreślić z kontyngentu, przeznaczonego na wykup, 2300 wagonów pszenicy i żyta, 262 jęczmienia, 785 owsa. — Pozostało zatem jeszcze do wykupu przeszło 3700 wagonów zboża szlachetnego i jęczmienia. — Pozostałe do wykupu zboże starczyłoby na pokrycie zapotrzebowania ludności nieprodukującej przez przeciąg dwóch miesięcy.

W dyskusyi nad referatem rad. nam. Maszkowskiego przedstawiciele rolnictwa, w szczególności p. St. Konopka, wykazali jednak, że nawet ta poprawiona statystyka namiestnictwa jest niezgodna z rzeczywistością i stan zapasów zboża w kraju jest znacznie mniejszy, niż wykazuje namiestnictwo. Widoki co do zaopatrzenia ludności w mąkę i chleb w najbliższej przyszłości są więc niewesołe.

O MIĘSO DLA KRAKOWA. W poniedziałek 28 b. m. w biurze wicepr. kraj. Urzędu gospodarczego prof. Dr Nowaka odbyła się konferencya w sprawie lepszego zaopatrzenia naszego miasta w bydło, względnie mięso. Imieniem miasta na konferencyę przybył wicepr. J. K. Federowicz ze st. radcą magistratu Dr Zawadzkim. Okazało się, że przyczyną słabych spędów zwierząt rzeźnych na tutejszą targowicę, obok ogólnego ubytku bydła w kraju, wynoszącego obecnie już około 54% stanu przedwojennego, jest także i ta okoliczność, iż z powodu obniżenia racyi mąki dla wojska, stojącego w garnizonach, podwyższyło ministerstwo wojny dzienną racyę mięsa bez kości z 18 na 22 dk. i zniosło jeden dzień bezmięsny w tygodniu, czyli, że wojsku w garnizonach podwyższono racyę mięsa o około 40%. — Ponieważ kraj nasz jest już bardzo wyczerpany z bydła, przeto takie podwyższenie racyi mięsa dla wojska uniemożliwia aprowizacyę ludności cywilnej.

Miasto Kraków i Lwów, jako wielkie centra konsumcyi, muszą się domagać, aby uwolniona kraj od obowiązku dostawy bydła dla armii w polu i owej nadwyżki w mięsie, jaką ministerstwo wojny przyznało wojsku w garnizonach galicyjskich. Natomiast, by ministerstwo wojny zwróciło się o pokrycie zapotrzebowania armii do innych szczęśliwszych krajów koronnych (Czech, Moraw, Styryi), których bydłostan nie doznał w porównaniu ze stanem przedwojennym większego uszczerbku.

Reprezentanci miasta prosili Urząd gospodarczy, aby, zanim sprawa z wojskowością co do bydła będzie załatwioną, pamiętali o ludności Krakowa, która z powodu braku mąki i innych artykułów spożywczych, powinna otrzymać przynajmniej należną się jej skromną wojenną racyę mięsa.

Na konferencyi poruszono także sprawę urządzenia w Krakowie t. zw. wielkiej rzeźni, do której zarząd miasta czyni już przygotowania. Rzeźnia taka byłaby regulatorem cen mięsa.

SPRZEDAWCZYKI. Coraz częściej dochodzić zaczynają ponure wieści o sprzedażach majątków ziemskich spekulantom żydowskim i dorobkiewiczom wojennym. Należałoby zawiadamiać prasę polską o toczących się pertraktacyach, aby można rozpocząć akcyę zaradczą i uratować ziemię polską przed zachłanną ręką spekulantów, zanim powstanie instytucya ochrony ziemi.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się dnia 4 lutego b. r. o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym prace z zakresu geologii i fizyologii pp. Pawlicy, Leszczyńskiego i Kaufmanówny.

Z KOMISYI TEATRALNEJ. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej, na którem ustalono szczegóły tegorocznego letniego sezonu operowego w teatrze im. Juliusza Słowackiego. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie finansowe z obu teatrów miejskich po koniec 1917 r.

OCHRONA PODATNIKÓW. W lokalu przy ul. Floryańskiej 32 otworzono biura Towarzystwa prawnej ochrony podatników, zorganizowanego na nowo dla miasta Krakowa i zachodniej Galicyi, gdzie wszyscy właściciele realności i przedsiębiorstw będą mogli zasięgnąć fachowych informacyj i porad we wszelkich sprawach podatkowych w godzinach urzędowych od 9—12 i od 3—6.

W KLUBIE PRAWNIKÓW i Kole artystycz.-literackiem na walnem zebraniu, które się odbyło 28 stycznia, wybrano prezesem Dr Antoniego Stawarskiego, wiceprezesami Dr Sokołowskiego Augusta i Muczkowskiego Józefa. W skład wydziału weszli: Adwentowski Bolesław, Axentowicz Teodor, Beaupre Ant., Chyliński Michał, Dobija Józef, Dobrzański Julian, Federowicz Tadeusz, Fischer Edmund, Flechner Hugo, Górski Karol, Kretschner Józef, Matusiński Henryk, Piwocki Jerzy, Rudzki Józef, Rozwadowski Juwenal, Seeliger Karol, Smolarski Kazimierz, Smolecki Hipolit, Ninkowski Józef, Żuk Skarżewski Tadeusz. Walne zebranie klubu uchwaliło z oszczędności przeznaczyć na cele humanitarne i narodowe kwotę 2000 K.

WIECZÓR MUZYKI I SŁOWA. Program tego wieczoru, który odbędzie się dnia 2 lutego o godz. 7 w sali Saskiej na dochód „Domu rodzinnego“, jest następujący: Edward Leszczyński, fortepian: Ramean-Godowsky „Elegie“ i Tamburin“, K. Szymanowski: Etude B-moll op. 4 i Chopin: Ballada G-moll op. 23. Bronisława bar. Lesserówna, śpiew: Starofrancuskie piosenki (bergeretta) I L'amour s'envole, II Bergere legere, II Menuet d'exandet. Paderewski: Piosenki dudaka; Opieński: Preludyum; Niewiadomski: Śmieją się złote łany; Zygmunt Nowakowski: deklamacya; E. Słoński „Te pola, które deptał“... J. Kasprowicz: „A może z straszliwej zawiei“ (Księga ubogich XXVI); J. Mączka: „Poleć wichrze“; W. Orkan: „Gdybym był sercem dzwonu“; K. Tetmajer: „Achilles“ (fragment). Bilety u Eberta, Sławkowska.

Z Polski i ze świata.

ETATY URZĘDNIKÓW POLSKICH. Zatwierdzone przez Radę ministrów w Królestwie etaty urzędników państwowych obejmują 11 kategoryi płacy, począwszy od prezesa ministrów, a skończywszy na kancelistach. W etatach rozróżniani są urzędnicy wyżsi, średni i niżsi. Uposażenie każdego urzędnika składa się z dwu pozycyj: pensyi zasadniczej i dodatku wojennego. Podsekretarze stanu mają otrzymywać 1800 mk. miesięcznie, naczelnicy sekcyj 1400 mk., naczelnicy wydziałów i radcy ministeryalni 1100 mk., referenci 800 mk., starsi referenci 700 mk., młodsi referenci 500 mk, urzędnicy kancelaryjni 400, 300 i 200 mk miesięcznie.

SPRAWA SĘDZIEGO ROSIŃSKIEGO. Pisma warszawskie zamieszczają następujący komunikat ministerstwa sprawiedliwości, nadesłany przez biuro prasowe przy departamencie spraw politycznych: W sprawie sędziego Królestwa Polskiego sądu okręgowego w Warszawie, p. Rosińskiego, prasa polska i zagraniczna podawała szereg informacyj, nieodpowiadających rzeczywistemu stanowi rzeczy. W rzeczywistości sprawa miała przebieg następujący:

Sędzia Rosiński miał sobie powierzone prowadzenie śledztwa w sprawie o lichwiarstwo i podbijanie cen na produkty rolne. Wobec zgromadzonych dowodów obciążających, oskarżeni zostali przez sędziego Rosińskiego aresztowani. Co do niektórych oskarżonych powstał pomiędzy c. n. władzami wojskowemi a król. pol. władzami sądowemi spór o kompetencyę. Z tego względu władze cesarsko-niemieckie zarządziły uwolnienie oskarżonych. Po wyjaśnieniach wzajemnych okazało się niebawem, że władze ces. niem. nie miały wcale zamiaru pozbawić władz Królestwa Polskiego prawa ścigania osób, podejrzanych o czyny występne w interesach z osobami prywatnemi. O popieraniu przez władze niemieckie spekulantów i osób, uprawniających lichwę żywnościową, nie było mowy.

Ani sędzia Rosiński, ani nikt z jego rodziny, więziony nie był. Przetrzymanie siostry i bratowej sędziego Rosińskiego przez kilka godzin w biurze tajnej policyi polowej było, według wyjaśnień władz niemieckich, wywołane koniecznością urzędowego przesłuchania tych pań. Nieprawdziwa jest również podana przez niektóre pisma wiadomość, jakoby ces. niem. komisarz rządowy hr. Lerchenfeld udał się do sędziego Rosińskiego, celem przeproszenia go. Postępowanie, wdrożone przez król. pol. sąd apelacyjny w sprawie zarzutu, postawionego sędziemu Rosińskiemu co do wrogiego odezwania się władzach niemieckich, wykazało, że zarzut ten nie jest udowodniony.

SZKOŁA PODCHORĄŻYCH. W d. 14 lutego r. b. zostanie otwarta w Warszawie dalsza (czwarta) klasa szkoły podchorążych wojsk polskich.

UMIASTOWIENIE TEATRU LWOWSKIEGO. Ze Lwowa telefonują nam: Przed dwoma tygodniami miejska komisya teatralna większością głosów 4 przeciw 1 powzięła uchwałę objęcia teatru w opiekę i zarząd gminy miasta Lwowa. W ostatnich dwóch tygodniach odbyła komisya trzy posiedzenia pod przewodnictwem komisarza rządowego, Dra Rutowskiego, na których omawiano szczegółowo sprawę umiastowienia i projekt organizacyjny na wypadek objęcia teatru przez gminę. Wczoraj odbyło się znów posiedzenie w tej sprawie. Miejska komisya teatralna uchwaliła jednogłośnie, że trwa przy swojej uchwale, żądającej umiastowienia teatru. Komisarz rządowy Dr Rutowski oświadczył, że solidaryzuje się z tą uchwałą i w najbliższym czasie przedłoży sprawozdanie na specyalnem posiedzeniu Rady przybocznej miasta Lwowa. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że sprawa umiastowienia teatru we Lwowie wejdzie na pomyślne tory.

ZJAZD ORGANIZACYJ URZĘDNICZYCH. Na posiedzeniu stałej delegacyi funkcyonaryuszów państwowych we Lwowie, która dąży do poprawy bytu urzędników, postanowiono, iż w najbliższym czasiey delegacya zwoła ogólny zjazd organizacyj urzędniczych do Lwowa dla zastanowienia się nad szeregiem doniosłych spraw aktualnych, oraz dla wyboru ogólnej komisyi krajowej.

JASKINIA GRY. W kawiarni Avenue przy pl. Maryackim we Lwowie wykryła policya nową jaskinię gry, w której uprawiano hazard na wielką skalę. W chwili, gdy policya wkroczyła do sali, w banku było przeszło 1000 koron, a nadto na stole przed grającymi leżało mnóstwo pieniędzy. Grającymi byli przeważnie żydzi. U jednego z grających wachmistrza żyda, znaleziono przeszło 8000 koron.

Z MORAWICY koło Krakowa piszą nam: W niedzielę 13 stycznia obchodziliśmy piękną uroczystość — 25-lecie pracy duszpasterskiej w parafii ks. prałata Józefa Pajączewskiego. W pięknie przyozdobionej świątyni odprawił ks. jubilat sumę z asystą, podczas której wygłosił podniosłe kazanie ks. kanonik Łobczowski z Rudawy. W czasie nabożeństwa śpiewał chór dzieci szkolnych, prowadzony przez SS. Felicyanki, tutejsze nauczycielki. Świątynię zaległy tłumy ludu, przybyła też licznie inteligencya. O godz. 3 po południu zgromadzili się parafianie w szkole, gdzie w przystrojonej sali oczekiwano ks. prałata, który też niebawem się zjawił. Z pośród wielu gości obecnymi byli księstwo Radziwiłłowie z Balic, administracya dóbr książęcych i hr. Potockiej, nauczycielstwo z parafii. Na powitanie Jubilata odśpiewał chór dziewcząt ze Stowarzyszenia młodzieży piękną kantatę, poczem jeden z gospodarzy, imieniem całej parafii, składał swemu pasterzowi podziękę za wszystkie jego prace kapłańskie i obywatelskie, jakich nie szczędził dla swych parafian w ciągu 25-letniego współżycia z nimi. Imieniem młodzieży przemówiła jedna z dziewcząt i jeden ze starszych chłopców. Również i dziatwa szkolna pospieszyła wyrazić ks. jubilatowi uczucia czci i wdzięczności. Nastąpiło potem wręczenie skromnych darów od parafii, wśród których wyróżniał się piękny, biały ornat. Po serdecznych słowach podzięki ks. jubilata dzieci szkolne odegrały nader udatnie jasełka, przygotowane przez SS. Felicyanki. Dochód z nich przeznaczono na seminaryum duchowne, oraz sieroty wojenne dla K. B. K.

POŻAR W SZKOLE. Z Huty Królewskiej donosi B. kor.: W tutejszej szkole ludowej wybuchł pożar w piwnicy. Do szkoły tej uczęszcza 1600 dzieci. Powstała panika. Dwoje dzieci uduszono w ścisku, a 15 jest ciężko rannych i niema nadziei uratowania ich. Oprócz ciężko rannych 10 chłopców i 5 dziewcząt, jeszcze 60 dzieci odniosło lżejsze poparzenia.

ZNIESIENIE ŚLUBÓW W ROSYI. Z Petersburga donoszą, że ukazał się tam nowy dekret rządu bolszewickiego, uznający bezwyznaniowość, znoszący śluby kościelne i naukę religii w szkołach. Majątki kościelne przechodzą na własność państwa.

14 MILIONÓW STRAT W LUDZIACH. Angielski „Manchester Guarian“ oblicza, że wojna obecna pociągnęła za sobą stratę 9,850.000 ludzi w zabitych. Jeśli dodamy do tego ubytek, spowodowany zmniejszeniem się narodzin, to liczba strat w ludziach, spowodowana wojną światową, wyrazi się w cyfrze 14.250.000.

NA K. B. K. Drowa Feliksowa Ćwiecimska złożyła dochód z zebrania towarzyskiego, urządzonego w salach Tow. lekarskiego w dniu 26 stycznia b. r., w kwocie 402 kor. na cele K. B. K.

NEKROLOGIA.

W Kielcach zmarł Dr med. Antoni Lisięwicz, weteran 63-go roku, długoletni lekarz powitowy i obywatel miasta Kielc.

Z polskiej Rady ministrów.

Pisma warszawskie zamieszczają następujące informacye:

Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady ministrów, na które również zaproszony był major Wyrostek, jako rzeczoznawca w sprawach wojskowych, rozpoznawano w dalszym ciągu tymczasową ustawę wojskową. Jak słychać, Rada ministrów projekt ustawy ostatecznie przyjęła.

Poza tem postanowiono wydawać „Gazetę urzędową“, której pierwszy numer ma się ukazać d. 1 lutego br.

W sobotę po południu odbyło się posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem Rady regencyjnej. Dyskusya wyłoniła raz jeszcze poprzednio już zresztą wyrażone jednomyślnie zapatrywanie Rady regencyjnej i rządu, że Rada stanu, która możliwie najrychlej ma być zwołana, jest tylko poprzedniczką Sejmu i że jej najgłówniejszem zadaniem będzie przedyskutowanie i uchwalenie ustawy o sejmie i ordynacyi wyborczej.

Sprzedawczyki.

Lwów. (Telefonem). Wielkie dobra Matyjówce pod Kołomyją, niegdyś własność śp. Antoniego Bohdanowicza obecnie wdowy po nim p. Wiktoryi Bohdanowiczowej przeszły na własność „homo-novusów“ wojennych, milionerów wiedeńskich Bernarda i Maxa Delfinerów.

Żołnierze niemieccy w Stryju.

Lwów. (Telefonem). „Gazeta Poranna“ dowiaduje się z kół poselskich polskich, że w parlamencie ze strony polskiej wniesioną będzie interpelacya w kwestyi zapowiedzianego nadejścia do Stryja garnizonu 25.000 żołnierzy niemieckich. Interpelacya przedstawi ogromne trudności aprowizacyjne kraju, które jeszcze tembardziej się zwiększą, jeżeli nadejdzie jeszcze tylu ludzi do jednego miasta i tak już dosyć wycieńczonego rozmaitemi rekwizycyami i przejściami wojennemi.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. B. kor. Na popołudniowem posiedzeniu komisyi budżetowej załatwiono rubrykę „rada ministrów“. Prezydent ministrów Seidler przy tej sposobności uznał konieczność reformy administracyi. Na uwagi sprawozdawcy o programie rządowym, oświadczył, że rząd ma program, ten, który wyłuszczył obejmując definitywny gabinet. Programu tego nie spuszcza nigdy rząd z oka. Dajcie mi Panowie, rzekł minister, wolne morze, a wtedy się przekonacie, że umiemy żeglować, lecz tragicznym losem tego rządu jest, że rzucony został wśród burzy między skały polityczne, bo wprost na pole zasiane minami. Mimo to zachowa swój kurs. O braku planu u rządu niema mowy, ani pod względem politycznym, ani gospodarczym. Rząd niebawem pokaże, że właśnie pod względem gospodarczym stara się bardzo pozytywnie pracować.

Komisya załatwiła potem inne rozdziały budżetu. Drugie czytanie budżetu odbędzie się na posiedzeniu Izby we wtorek.

Kolonie niemieckie — zastawem.

Londyn. B. kor. Reuter. Członek gabinetu wojennego gen. Smuts przemawiał w poniedziałek o sprawie kolonii afrykańskich. Oświadczył on między innemi: W sprawie kolonii niemieckich powinno być uważane za najważniejsze prawo samozachowawcze, jak długo nie nastąpi zmiana w stanowisku Niemiec, jak długo Niemcy ostatecznie i nieodwołalnie nie zerwą z militaryzmem. Anglia nie zniesie, aby pruski militaryzm rozszerzył się na inne kontynenty i morza. Zdobyte niemieckie kolonie mogą być uważane tylko za zakłady przyszłego zabezpieczenia pokoju światowego.

Wiadomości telegraficzne.

Ku czci ś. p. Kętrzyńskiego.

Lwów. (Telefonem). Gmina miasta Lwowa, pragnąc uczcić pamięć zmarłego niedawno Wojciecha Kętrzyńskiego postanowiła nazwać część ulicy Szeptyckich, ulicą Wojciecha Kętrzyńskiego.

Pierwszy wyrok śmierci.

Lwów. (Telefonem). Na onegdajszej rozprawie zapadł pierwszy wyrok śmierci, wydany przez ławę sędziów przysięgłych. Skazany został mianowicie na śmierć Iwan B..., który w dniu 1917 zamordował siekierą żonę.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.